Nr. 172. Kraków, Środa 29 Lipca 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie*
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 28 lipca.

Półurzędowe dzienniki nie przestają rozwodzić się nad rzekomym pomyślnym obrotem układów ugodowych i przepowiadają, iż zarówno austryacki, jak węgierski parlament już w jesieni uchwali ustawy ugodowe. Dzienniki te posuwają optymizm tak daleko, że nie spodziewają się, aby ugoda natrafiła na trudności w parlamentach. Wszystkie te doniesienia i przepowiednie nie opierają się jednak na rzetelnym gruncie. Wprawdzie układy między obu rządami miały doprowadzić do porozumienia, ale te rokowania nie obejmują wszystkich kwestyj. Już sprawa odnowienia przywileju Banku austro-węgierskiego dotychczas nie postąpiła tak daleko, aby można spodziewać się ostatecznego jej załatwienia przed najbliższą sesyą parlamentarną. Jądrem rzeczy jest jednak oznaczenie stosunku, w jakim obie połowy monarchii mają ponosić wydatki wspólne. I właśnie w tej najważniejszej kwestyi nie postąpiono ani o krok naprzód.

Jak wiadomo na nuncyum austryackie odpowiedziała węgierska deputacya regnikolarna, że Węgry obstają przy dotychczasowym stosunku. W drugiem nuncyum austryacka deputacya obstawała przy pierwotnych swoich wnioskach i otrzymała odpowiedź tymczasową, że Węgry również nie ustępują z zajętego stanowiska. Uzasadnienie tej odpowiedzi w drugiem renuncyum ma jednak nastąpić dopiero w jesieni. Tak więc nie zbliżono się wcale do rozwiązania tej najważniejszej i najtrudniejszej kwestyi. Obie strony nie okazują wcale najmniejszej chęci do jakichkolwiek ustępstw. W tym stanie rzeczy nie podobna dzisiaj spodziewać się, aby pomiędzy obu komisyami przyszło do porozumienia, aby oznaczono stosunek, w jakim wydatki wspólne rozdzielać należy w taki sposób, aby obie połowy monarchii były zadowolone.

Deputacye regnikolarne oznaczają ten stosunek bez odnoszenia się do parlamentów. Austryacka deputacya nie może i nie powinna zgodzić się na dotychczasowy stosunek. Jest on w najwyższym stopniu niesprawiedliwy i krzywdzący kraje reprezentowane w Radzie państwa. Komisya, zgadzając się na utrzymanie dotychczasowej zasady rozdziału wydatków wspólnych, zdradziłaby wprost położone w niej zaufanie i na cały szereg lat skrępowałaby ekonomiczny i intelektualny rozwój tej połowy monarchii. Bez ustępstw ze strony Węgrów nie ma mowy o ugodzie, a dotychczas nic nie zapowiada takich ustępstw, przeciwnie wszystko każe się obawiać uporu z tej strony, którego nic nie potrafi złamać. Bardzo prawdopodobnem jest zatem, że w myśl ustawy monarcha rozstrzygnie spór i prowizorycznie na rok jeden oznaczy ów stosunek.

Wmawiać w czytelników, że układy ugodowe przybierają pomyślny obrót i że jeszcze obecna Izba poselska załatwi ustawy ugodowe, nie można i nie należy. Ani austryacka Rada państwa, ani Sejm węgierski nie uchwalą projektów ugodowych, jeżeli komisye regnikolarne nie ułożą stałego i sprawiedliwego stosunku, a jeżeli porozumienie nie zadowoli żadnego z parlamentów lub jednego z nich, dalsze projekty ugodowe natrafią na nieprzezwyciężone trudności w obu ciałach ustawodawczych lub w jednem z nich.

Oba rządy dołożą zapewne starań, aby wywrzeć wpływ na deputacye regnikolarne i skłonić je do porozumienia. Należałoby niewątpliwie życzyć sobie, aby do porozumienia przyszło, ale jak deputacya austryacka nie może i nie powinna zgodzić się na dotychczasowy stosunek lub nieznaczną jego zmianę, tak rząd austryacki nie powinien wywierać wpływu swego w tym kierunku, aby przez takie załatwienie doprowadzić do ugody. Przeciwnie jest obowiązkiem dołożyć wszelkich starań, aby oznaczenie tego stosunku oparto na sprawiedliwem uwzględnieniu ekonomicznych sił obu połów, a taka sprawiedliwość wymaga znacznego podwyższenia udziału Węgrów w wydatkach wspólnych. Wszelka inna akcya rządu byłaby karygodnem lekceważeniem interesów naszych i musiałaby spotkać się ze stanowczem potępieniem Rady państwa. Pod tym względem — zdaje nam się — nie ma różnicy zdań w Izbie poselskiej i rząd, którytby poszedł tą drogą, nie może liczyć na poparcie żadnego ze stronnictw parlamentarnych.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Paryż, 25 lipca.

Kongres socyalistów francuskich w Lille zamknięty został wczoraj 24 lipca. W stosunku do kongresów dawnych ubiegły wykazał pewien postęp zarówno co do liczby miast, które objęła we Francyi organizacya socyalistyczna, jak i co do poglądów, sformułowanych w toku obrad.

Co do rozwoju organizacyi daje o tem niejakie pojęcie fakt, że na kongresie w Lille brało udział przeszło 250 miast. Egzotyczna Guadalupa szczyci się między innemi ośmiu gminami, w których administracya jest w ręku socyalistów.

Ciekawą jest również, jako przyczynek do tego ruchu, świeżo ogłoszona statystyka syndykatów. Dzięki prawu z 21 marca 1884 r., rozwój ich jest zdumiewająco szybki. Liczba syndykatów wynosiła: w 1884 r. 175; — w 1888 roku 2.123; — w 1895 r. 5.143. — Liczba zaś członków: w 1891 r. 481.433, — w 1895 roku 979.098. — Prawda, że liczba syndykatów wyłącznie robotniczych zmniejsza się nieco, gdy tymczasem wzrasta cyfra syndykatów patronalnych, lecz za to liczba uczestników w pierwszej kategoryi wzrasta stale i bez porównania szybciej, niż w drugiej.

Tak więc kongres w Lille miał podstawy bardzo realne w obradach nad działaniem partyi. Splendor zaś zgromadzenia podniosła obecność Liebknechta, Bebel'a, Singera i t. d., którzy w przejeździe do Londynu zaszczycili obecnością swą kongres francuski. Ta jednak okoliczność była z drugiej strony powodem dość burzliwych zajść pomiędzy kongresistami, a pewną, podobno znaczną, częścią ludności Lille. Kiedy mianowicie socyalistyczna rada miejska, czyniąca gościom honory domu municypalność, przez odezwy zaczęła nawoływać mieszkańców Lille do „podwójnego uczczenia gości niemieckich“ — młodzież uniwersytecka i część inteligencyi wraz z mieszczaństwem odpowiedziała innemi odezwami, w których fetowanie niemieckich gości napiętnowała, jako „profanacyę i obelgę“. Żandarmerya i wojsko musiało wmięszać się w zaburzenia, które wywołał zwłaszcza pochód socyalistów do ratusza. Ostatecznie Liebknecht, Bebel i t. d. uznali za bezpieczniejsze udać się do ratusza na honorowe przyjęcie inną drogą i w innym czasie, niż zdążał pochód uczestników kongresu.

Silne wzburzenie w Lille wykazało raz jeszcze, że ludność francuska nie solidaryzuje się ani z oportunizmem polityków z Kiel, ani z doktryneryzmem socyalistów, którzy swe międzynarodowe zbratanie się głoszą przed wyrównaniem narodowych krzywd. Naprożno *La Petite Republique* chce zaburzenia w Lille wytłómaczyć jako skutek prowokacyi agentów rządowych. Bardziej prowokacyjnemi dla ogółu były frazesy niepoprawnego w swej ciasnej, doktrynerskiej nietolerancyi Lafargue'a, który n. p. ciskał w oczy patryotom gabinetową formułkę, wyprowadzającą pojęcie ojczyzny *(patrie)* z pojęcia własności *(proprieté).* Miasto Lille, które jeszcze w 1888 roku, za czasów Boulanger'a, wychodziło z równowagi na wzmiankę o gwałtach 1870 roku, umiało i dzisiaj zaznaczyć, że takich rachunków nie załatwi formułka, lecz tylko przywrócenie prawnego stanu rzeczy.

Co do postępu opinii socyalistycznej, o którym wspomniałem na początku (oczywiście, dowodem tego postępu nie są fanatyczno-pedanckie brednie Lafargue'a), to wyraził się on przedewszystkiem w uchwale kongresu co do polityki rolniczej. Uchwalono w Lille mianowicie, że kwestya rolna, ze względu na niezmierne skomplikowanie jej, na wielkie różnice kultury i stanu ekonomicznego warstwy włościańskiej w różnych państwach, winna być pozostawioną samodzielnej polityce partyi socyalistycznej w każdym danym kraju. Jest to, oczywiście, uznanie faktu, że tu, w dziedzinie stosunków rolnych, mniej, niż gdziekolwiek, dają się zastosować ogólnikowe hasła, lecz że reformy muszą iść drogą stopniową i nie koniecznie w zgodzie z prawowiernym tekstem doktryny. Jest to zatem cofnięcie z pod jej strychulca całej, nader rozległej, nader ważnej dziedziny życia społecznego. Jest to postęp, który zapewne odbije się i na rozwoju t. zw. ludowców....

Pozwolę sobie pominąć milczeniem program rozprawy prasy z powodu śmierci jednego z głównych budowniczych przybytku oportunizmu francuskiego, Eugeniusza Spullera. Wiemy, jak późniejsze wypadki zawiodły jego marzenia. „Francya powinna mieć swój kącik w potrójnem przymierzu“ — pisał ongi Spuller w *Memoires diplomatiques.* Czas rozwiał to szlachetne pragnienie, choć prawdziwie nie brak i dotąd jeszcze, pomimo „wielkiego aliansu“, objawów wdzięczenia się ze strony kokociej polityki oportunizmu.

Zanotuję tylko jeszcze jeden przyczynek do sprawy „ludów nie-węgierskich korony św. Szczepana“, o której niedawno pisałem. Agitacya umiejętna, prowadzona powoli, powoli oświeca opinię francuską o właściwym stanie rzeczy. Już po manifestacyi słowacko-czesko-rumuńskiej w sali Wagram, drukował ciekawy o sprawie tej artykuł Edward Drumont. Po wyłuszczeniu znanych nam krzywd nie-węgierskich narodowości na Węgrzech, pisze Drumot:

„Nigdy Rosya, którą nazywaliśmy ludem dzikim w czasach, gdyśmy jej jeszcze nie pożyczyli siedmiu miliardów, nie dopuszczała się dziesiątej części nawet takich okrucieństw względem owych nieszczęsnych Polaków, nad którymi laliśmy niegdyś łzy obfite, wyschłe zresztą oddawna“. Drumont stara się, jak zwykle, dowieść, że to żydzi i duch wolnomurarski, winni są na Węgrzech temu obłędowi rasy panującej. Nawet posuwa się tak daleko w swych wywodach, że całą w ogóle kulturę węgierską, wraz z elektrycznością, prasą, wystawą i Buda-Pesztem, nazywa Drumont szychem i ostrzega Francyę przed „złudzeniami węgierskiemi“. Nie wchodzę w ocenę tych poglądów, zaznaczam tylko fakt, że zjawiają się na porządku dziennym opinii francuskiej sprawy, o które dotąd wielki naród troszczył się zbyt mało. Czasami jednak ta gorliwość objawiana w obronie uciśnionych — w zestawieniu z ogółem ideałów bieżących — nasuwa złośliwą uwagę, że jednak chodzi tu bodaj czy nie najbardziej o wytknięcie słabych stron rywala. *J. G.*

Manifestacya robotnicza.

W Londynie rozpoczęły się obrady międzynarodowego kongresu socyalistycznego. Przed ukonstytuowaniem się kongresu socyaliści urządzili wielki pochód robotniczy i meeting ludowy w Hydeparku, który przybrał charakter manifestacyi internacyonału na rzecz powszechnego pokoju i socyalistycznego ustroju społeczeństw.

W pochodzie i zgromadzeniu ludowem wzięło udział około 150.000 ludzi. Oczywiście wszystko odbyło się we wzorowym porządku. Zgromadzenie w Hydeparku doznało przeszkody skutkiem ulewnego deszczu, i dlatego trwało znacznie krócej, niż projektowano. Z zagranicznych delegatów przemawiali na zgromadzeniu: dr. Adler z Austryi, Bebel i Liebknecht z Niemiec, Millerand, Guèsde, Lafargue i Jaurès z Francyi, Vandervelde z Belgii, Polak z Holandyi, Ferrer z Hiszpanii, Wołkowski i Plechanow z Rosyi, Maguire ze Stanów Zjednoczonych, pani Stetson z Kalifornii, Klausen z Danii, Greulich ze Szwajcaryi i p. Daszyński z Polski.

Zgromadzenie uchwaliło następującą rezolucyę:

Zważywszy, że pokój pomiędzy wszystkiemi ludami świata jest zasadniczą podstawą międzynarodowego braterstwa i postępu ludzkości, i

w przekonaniu, że ludy nie pragną wojen, lecz wywołuje je egoizm i chciwość klas panujących i uprzywilejowanych, pragnących we własnym interesie, a wbrew interesowi robotników opanować wszechświatową targowicę:

Zgromadzenie niniejsze oświadcza:

że pomiędzy robotnikami rozmaitych narodowości nie ma żadnego antagonizmu i sporu, a jedynym ich i wspólnym nieprzyjacielem jest klasa kapitalistów i właścicieli ziemskich, i że zniesienie kapitalistycznego ustroju społecznego, będącego źródłem wszelkich wojen, jest jedynym środkiem zapobieżenia wojnie i zapewnienia trwałego pokoju;

i że dzisiejsze zgromadzenie obowiązuje się działać i pracować dla osiągnięcia tego celu, który jedynie osiągniętym być może za pomocą: uspołecznienia wszystkich środków produkcyi, podziału i wymiany.

Dalej zgromadzenie oświadcza, że zanim cel ten osiągnięty zostanie, wszelkie spory międzynarodowe powinny być załatwiane w drodze sądów rozjemczych, a nie zapomocą brutalnej siły broni.

Zgromadzenie uznaje, że zaprowadzenie w drodze ustawodawczej i międzynarodowej ośmiogodzinnego dnia roboczego stanowi pierwszy krok do ostatecznego wyzwolenia robotników, i wskazuje rządom konieczność ustanowienia ośmiogodzinnej pracy dziennej za pomocą ustawy.

Zważywszy dalej, że klasa pracująca może dojść do ekonomicznego i socyalnego wyzwolenia za pomocą opanowania maszyneryi politycznej, będącej obecnie na usługach kapitalizmu;

i zważywszy, że w wielu krajach znaczna liczba robotników i robotnic pozbawiona jest prawa wyborczego i nie bierze udziału w akcyi politycznej:

zgromadzenie oświadcza się za uzyskaniem powszechnego prawa głosowania i będzie się o to starać z wytężeniem wszystkich sił.

Właściwe obrady kongresu rozpoczęły się w poniedziałek pod przewodnictwem przywódcy trade-unionistów Coway'a.

Polscy delegaci mają zamiar wytoczyć na kongresie kwestyę polską i w tym celu przedkładają następującą rezolucyę:

„Z uwagi, że uciemiężenie jednego narodu przez drugi, może leżeć tylko w interesie kapitalistów i despotów, dla pracującego ludu natomiast, należącego zarówno do narodu uciemiężonego, jak uciemiężającego, jest zgoła zgubnem; z uwagi, że szczególnie rosyjskie carstwo, które czerpie swe wewnętrzne siły i swe zewnętrzne znaczenie z podboju i podziału Polski, przedstawia trwałe niebezpieczeństwo dla rozwoju międzynarodowego ruchu robotniczego, uchwala zgromadzenie, że niezawisłość Polski należy uważać zarówno dla całego międzynarodowego ruchu robotniczego, jak dla polskiego proletaryato, jako równie konieczny polityczny postulat.“

Od komisyi kongresu zależeć będzie, czy rezolucya ta ma być dopuszczona do dyskusyi.

Znane socyalistyczne czasopismo *Neue Zeit* poświęca tej sprawie osobny artykuł pod tytułem *„Finis Poloniae“*, zawierający kilka zajmujących uwag. Oto najważniejszy ustęp artykułu:

„Ten ścisły związek między walką o niezawisłość Polski a powstaniem międzynarodowej assocyacyi robotniczej — czytamy w wzmiankowanym artykule — nie jest przypadkowym. Od czasu wielkiej rewolucyi francuskiej miała kwestya samoistności Polski dla rewolucyjnych stronnictw wszystkich krajów Europy ogromne znaczenie; wśród międzynarodowych politycznych zadań Europy była ona najważniejszą. Podczas gdy Francya była krajem rewolucyi *par excellence,* krajem, który miał przynieść wolność innym ludom — Rosya była ogniskiem reakcyi na całą Europę. Rewolucya nie mogła odnieść w Europie trwałego zwycięstwa, dopóki carstwo stało niezłamane. Wrogowie cara byli naturalnymi sprzymierzeńcami europejskiej rewolucyi. A skoro panowanie caryzmu było międzynarodowem niebezpieczeństwem dla demokracyi i cywilizacyi Europy, to popieranie jego wrogów było międzynarodowym obowiązkiem całej europejskiej demokracyi“. Od chwili, kiedy internacyonał w ten sposób wypowiedział swe zdanie, upłynął już czas życia jednego pokolenia. Stary

---

Z OSTATNIEJ DOBY.

I.

LITERATURA WŁOSKA

przez

UGO OJETTI.

(Tłómaczenie z włoskiego).

3 (Ciąg dalszy).

Nie mówię nic o indywidualistycznej idei, krążącej we wszystkich rozdziałach tej książki, jak sok ożywczy. Może surowy bohater tego poematu, zakładający prawo panowania na cnocie pięciowiekowej tradycyi, nie powinien był wybierać za mistrzów i wzory swego życia geniuszów tak popularnych, jak Sokrates, Leonard da Vinci, a nawet Napoleon. Natomiast łatwo wykazać prawdziwy tryumf idealistycznej metody w tem ostatniem dziele, więcej niż we wszystkich innych tego samego autora. Nie opisuje rzeczywistości z tą drobiazgowością, aby idea sama przez się wymykała się z faktów, jak kwiat rosnący wśród kamieni, lecz ustaliwszy w swej głowie główną myśl, przekształca rzeczywistość na tym doskonałym typie; dzieło jego rozkwita i rozwija się na sposób ciała ludzkiego, w którem system nerwowy jest jedyną racyą i jedynym sposobem życia. Metoda jego jest czysto-deduktywna, zostawia ludziom nauki i naturalizmu czystą indukcyę.

* * *

Lecz wracajmy do słów, które przytoczyłem wyżej. W tym „kulcie człowieka i ludzkiego ciała“, w tym udziale, jaki poeta zostawia nauce nowoczesnej, odnajduję dwie dominujące cechy jego sztuki, tak prawdziwie włoskiej: sensualizm i eklektyzm.

Pierwsza z tych cech objawiła się może nieco zbyt brutalnie, kiedy d'Annunzio wydał w rok po „Canto nuovo“ „l'Intermezzo di Rime“: skandal, który wtedy powstał, można porównać ze skandalem wywołanym w Anglii wydaniem przez Karola Algernona Swinburne jego „Poematów i ballad“.

Nie było jednak winą autora, że mali krytycy i poczciwe plotkarki, zaczęli domyślać się nazwisk osób, ukrytych pod brylantową zasłoną przepysznych i melodyjnych wierszy. Wszczęła się wkrótce polemika między starym krytykiem Józefem Chiarini, przyjacielem Carducciego, a mieszkańcem Bolognii, krytykiem miernej sławy Lorenzem, Stuchetti; artykuły te zebrane w małą książeczkę, dzisiaj bardzo rzadką, pod tytułem: *Al.a ricerca della verecondica* (w poszukiwaniu przyzwoitości) stały się sławne nazwą polemik *„del porco“*, tak gwałtowne były napaści i obrona. D'Annunzio według swego zwyczaju nie wmięszał się do niej ani jednem słowem, ani jednym wierszem.

Widzimy z historyi naszej literatury, że najlepsze nasze poezye liryczne płyną właśnie z sensualizmu — zacząwszy od poetów XIII wieku bolońskich, florenckich, lub sycylijskich, dalej w piętnastym Wawrzyniec Medyceusz i Politicen, w końcu w siedmnastym Marini i wszyscy erotycy, którzy w lichej treści umieli utrzymać bogactwo rymu i byli zręcznymi i różnorodnymi wierszopisami.

Obecnie gwałtowny sensualizm, który w poezyach d'Annunzia tak się doskonale uwidocznił, zmienia się w piękny poganizm, bardziej pogodny i męski, mający poczucie swej zdrowej siły i rzeczywiście „łączący nierozerwalnie z życiem sztukę: badacza prawdy, twórczynię piękna, dostarczycielkę radości“....

Co do eklektyzmu, ten stanowił zawsze charakter naszych wielkich artystów, zacząwszy od Rafaela Sanzio, aż do d'Annunzia, mającego z wielkim malarzem dużo moralnego podobieństwa. Nadajemy formy świetne i trwałe materyałom nieraz cennym, lecz odkrytym i zebranym przez innych. Ariosto wziął swego *„Orlando furioso“* z *„Chansons de geste“*. Czy pierwsza myśl „Intruza“ nie znajduje się w noweli Manpassanta?... Tego zaś charakteru, jakim on jest, czyśmy nie odziedziczyli po języku łacińskim, którego jesteśmy najbliższymi spadkobiercami z przyczyn etnicznych i lingwistycznych? Czy Virgilius, Titus Livius, Lucan i Stace, byli oryginalni w inwencyi? Któryż z uczonych spostrzegłszy nasz eklektyzm, mógł się spodziewać małych i naiwnych rewelacyj, które obecnie tyle narobiły hałasu w Medyolanie i w Paryżu?...

* * *

Zupełnie różnym od Gabryela Annunzio jest Antoni Fogazzaro, który już przeszedł pięćdziesiątkę.

Posiada on w Wicencyi, ojczyznie Palladia, wspaniałe wille, z których jedna, prześliczna, ozdobiona jest freskami Tiepola. Głównym rysem jego charakteru jest mistycyzm starej daty, nie będący reakcyą przeciw naturalizmowi (jak się to przytrafiło kilku obcym i naszym pisarzom), lecz wrodzony instynktowy i walczący. Pierwsza jego książka „Miranda“ ukazała się w 1874 roku, kiedy naturalizm u nas nie odniósł jeszcze tak głośnych zwycięstw, aby wywołać silną reakcyę... „Daniel Cortis“ był do niedawna najbardziej charakterystycznem jego dziełem. Obecnie wydał „Piccolo mondo antico“.

W poprzednich jego powieściach idea doktryny cnoty chrześcijańskiej czarowała swym blaskiem, czystym i stałym, jak błysk szpady, której żadna nieprzyjacielska szpada nie może złamać, lub dyamentu, którego żaden kamień nie może zarysować: tutaj uczucie, prostota duszy, prawie bezwiedna w swej prawości, stanowi nieprzezwyciężoną siłę charakterów i czynów. Rzecz się dzieje w burzliwych i krytycznych czasach naszych walk za niepodległość, między 1852-gim a 59-tym rokiem, w małym zakątku Valsoloa, nad Lago Maggiore.

Jedyna to książka, która śmiało może być porównywaną z sławnem dziełem Manzoniego: *„I promessi spozi“*.

Piękność literacka nie stanowi głównej troski Fogazzara; forma, często zaniedbana, wydaje się nieraz tłómaczeniem włoskiem z dyalektu weneckiego, zawsze jednak zachowuje woń świeżej szczerości, dziwnie miłej, w czasach udawania i skrytości artystycznej.

Tę prostotę i szczerość jedynego włoskiego pisarza, który z przekonania był szczerym katolikiem, zanim katolicyzm wszedł w modę, — można odczuć i podziwiać prawdziwie, widząc i słysząc autora, mówiącego u siebie w Wicencyi, albo w jednej z jego alpejskich willi, samotnych i zamkniętych wśród lasów.

Mieszka przeważnie w Wicencyi, jeżeli nie przebiega Włoch, jak krzyżownik, aby głosić w publicznych prelekcyach swe mistyczne teorye, usiłujące godzić naukę z religią, walczyć, jak powiada: „za piękność idei“. W lecie jedzie w Alpy, do jednej z swych ulubionych willi. Tam go też widziałem ostatni raz. Skarżył się na złą wiarę neo-mistyków, wielbiąc katolicyzm:

— Mówię otwarcie, że jestem katolikiem surowym, ścisłym, z przekonania. Nie pozwalam sobie na wątpliwości i wahania. Nie fabrykuję religii wygodnej, mojej; przyjmuję z poddaniem chrześcijanizm katolicki i jestem jego entuzyastą. Na katolicyzm trzeba patrzeć wzrokiem, sięgającym daleko. We Włoszech był on zawsze mały i nędzny, lecz przypatrz mu się w Ameryce, w instytucyi *Knigh to of labour* (rycerz pracy), odepchniętej pierwotnie przez arcybiskupa z Quebec, później uznanej przez zręczniejszych i mądrzejszych prałatów słowami, które u nas zdawałyby się nieprawdopodobne w ustach księdza. Księża wygłosili w Ameryce zasadę, że kościół powinien wspierać ruch większości narodowej. Przypatrz się w Chicago religijnemu kongresowi, na którym jeden z książąt kościoła zaintonował chrześcijańską modlitwę wobec kapłanów najrozmaitszych wyznań: braminów, muzułmanów, uczniów Konfucyusza, a wszyscy, bez wyjątku, odpowiedzieli mu chórem. Czy nie jest imponującym ten widok? — A olbrzymi wzrost katolicyzmu w Anglii? Cytuję fakta najbliższe, najwidoczniejsze i najłatwiejsze do spamiętania. — My jesteśmy mali, nasz wzrok jest słaby, nasze umysły ciasne — ale katolicyzm jest wielki, święty i wieczny!....

(Dok. nast.)

internacyonał poszedł do grobu, a powstał nowy. Jak niegdyś tamten, tak obecnie ten ma oddać swe wotum na rzecz niezawisłości Polski.

Przegląd polityczny.

Kraków, 28 lipca.

W niedzielę dnia 26-go b. m. odbył się w Mielcu wiec ludowy, zwołany przez stronnictwo ludowe. Na wiec przybyło przeszło 700 włościan z powiatów: Mielec, Pilzno i Tarnobrzeg. Przybyło także kilku właścicieli obszarów dworskich. Na porządku dziennym było najpierw sprawozdanie posła, włościanina Krempy, któremu też zgromadzenie wyraziło wotum zaufania.

W dyskusyi ogólnej wystąpili z krytyką stronnictwa ludowego: notaryusz p. Fibich, któremu, wedle relacyi *Kuryera Lwowskiego*, przewodniczący, na ogólne żądanie, groził odebraniem głosu, ponieważ mówił za długo; następnie ks. Jeż z Krakowa i ks. Mieczko z Przecławia.

Sprawozdanie z dotychczasowej działalności stronnictwa ludowego składał p. Stapiński ze Lwowa. Podniósł on w swem przemówieniu rezultaty dotychczasowej pracy stronnictwa, a między innemi na dowód przytoczył, iż „przedtem nie bywało, aby starostowie szli w kumy biednym chłopom (starosta Sapieha w Jaśle), albo zwozili ich swojemi powozami (starosta hr. Dzieduszycki, Brzozów), albo, jak starosta Dunajewski w Tarnowie i Chrząszczewski w Mielcu, którzy objeżdżają gminy i wysłuchują zażaleń na miejscu. Komisarz kilkakrotnie groził rozwiązaniem wiecu za wyłuszczanie tych pochwał na rzecz starostów.

Dr. Winkowski z Tarnowa przedstawił obszernie obecny stan starań o reformę gminną i drogową. Zgromadzenie zawołało: „precz z gminami okręgowemi, czy zbiorowemi!“ Uchwalono wnieść petycye w tym duchu do Sejmu, a za połączeniem obszarów dworskich z gminą.

W przedmiocie ustawy drogowej uchwalono zgodzić się tylko na rozkład ciężarów według opłacanych podatków.

P. Stapiński podał sposób wyboru posłów z V-tej kuryi i postawił wniosek, aby komitet okręgowy stronnictwa ludowego dopilnował wykazów wyborców po gminach. Uchwalono.

Mieszczanin Tomaszewski uzasadniał wniosek o rewizyę opłat za usługi księży, ale, na żądanie komisarza, przewodniczący odebrał mu głos.

Zresztą przebieg wiecu był spokojny.

Z zaboru pruskiego.

W Prusach Zachodnich stacza ludność polska zażartą walkę w obronie swych praw narodowych. Nie można rzeczywiście wyjść z podziwu wobec tego bohaterstwa polskiego ludu w Prusach zachodnich i na Śląsku, z jakiem tenże podniósł sztandar narodowy i pod nim walczy. Jak ważnym czynnikiem w tej walce jest duchowieństwo katolickie, zbytecznem dowodzić. Niestety właśnie w w Prusach i na Śląsku duchowieństwo często staje po stronie Niemców i nietylko nie pomaga swoim parafianom polskiej narodowości, lecz walkę im utrudnia. Tak np. donosi *Gazeta Gdańska* z parafii jeleńckiej:

„W parafii naszej dzieją się bardzo smutne rzeczy. Oto nasz ks. proboszcz zakazuje nam z ambony czytywać polskie gazety, które to księży opisują, i każe je lepiej w piec wrzucić i spalić, a przedewszystkiem nie dawać ich dzieciom do czytania, bo dadzą im przez nie tylko zgorszenie, i powiada, że właśnie nie będzie miewał polskich kazań, bo go zabardzo o nie napastują. A czy to napastowanie, kiedy o swoje się upominamy? Co jeszcze daleko smutniejsze, to że są tu tacy panowie, jak na przykład p. P. i kilku innych, mieniących się być Polakami, którzy jeszcze pochwalają postępowanie ks. proboszcza i powiadają, że to wszystko zarówno: polskie czy niemieckie kazanie, i że niemieckie kazania wiele lżej księdzu wygłosić przyjdzie i nie potrzebuje się tak męczyć, jak z polskiemi kazaniami. Są tu też tacy rodzice, którzy nie umieją nawet językiem poniemiecku przewrócić, a uczą swe dzieci zaraz od urodzenia niemieckiego pacierza i przemawiają z niemi po niemiecku, a to niby dlatego, aby ich nauczyciel nie karał, że nie umieją po niemiecku i powiadają, że po polsku się same później nauczą, gdy będą starsze. O, wy wszyscy, bracia kochani, nie wiecie, jak ciężko będziecie odpowiadać za to przed Panem Bogiem. Bo wasze dzieci, gdy przy tem pozostaniecie, nie będą umiały ani po niemiecku, ani po polsku. Ponieważ germanizatorzy zakazują nam czytać polskie pisma, dlatego tem więcej czytujmy je, bo one bronią wiary i języka naszego ojczystego. My więc stańmy naprzemian w ich obronie i pokażmy naszym przeciwnikom germanizatorom, że potrafimy od różnić zdrowe ziarno od plew“.

Przytoczyliśmy rozmyślnie cały ustęp z *Gazety Gdańskiej* bez zmian stylistycznych, aby dać próbkę tych zapatrywań, jakie wysuwa się w Prusach zachodnich przeciw germanizacyjnym zachciankom. Naturalnie przeciw gazetom ludowym polskim wytacza się działa najgrubszego kalibru, gdyż Niemcy wiedzą dobrze, iż odrodzenie narodowe na Śląsku i w Prusach zachodnich jest głównie dziełem i zasługą pism ludowych.

Nowy zwrot w sprawie kreteńskiej.

Najważniejszym wypadkiem w sprawie akcyi mocarstw w Konstantynopolu jest wyrażenie ubolewania przez Nelidowa, ambasadora rosyjskiego, wobec Porty, że Turcya zerwała zawieszenie broni na Krecie. W sprawie tej donoszą z Konstantynopola pod datą wczorajszą:

Przygnębienie, jakie wskutek zmienionej postawy Rosyi w kwestyi kreteńskiej panuje w kołach wysokiej Porty, spotęgowało się z powodu rzekomo autentycznej wiadomości, że Rosya nie stoi bynajmniej odosobniona, przeciwnie, że reszta mocarstw pójdzie ręka w rękę z Rosyą, jak swego czasu w kwestyi armeńskiej.

Ostatnia konferencya ambasadorów, która się odbyła w Konstantynopolu, a zakończyła się tem, że ambasadorowie, z wyjątkiem Nelidowa, zażądali od swych rządów nowych instrukcyj, miała, jako podstawę obrad, zmienioną postawę Rosyi w kwestyi kreteńskiej. Z kompetentnego źródła donoszą w tej sprawie, że żądane instrukcye otrzymali już ambasadorowie od swoich rządów. Instrukcye te opiewają, że okrucieństwom na Krecie powinno się kres położyć, że zachowanie się gubernatora cywilnego Berowicza paszy i komendanta wojskowego Abdullah paszy wzbudza uzasadnione podejrzenie, iż Turcy usiłują przeszkodzić pokojowemu zakończeniu powstania na Krecie. Dalej zaznaczają instrukcye, że mocarstwa zgadzają się co do dalszego postępowania wspólnego.

Żądanie Rosyi co do odwołania komendanta wojskowego na Krecie, Abdullaha paszy i natychmiastowego zaniechania kroków nieprzyjacielskich wobec ludności chrześcijańskiej, popiera rzeszta mocarstw. Wobec tego zgodnego i energicznego postępowania mocarstw sądzą koła dyplomatyczne w Konstantynopolu, że wkrótce przywrócony będzie spokój i porządek na Krecie. Nadto zapewniają, że ambasadorowie, jeżeli Porta nie uwzględni żądań mocarstw, odrzucą każdą dalszą interwencyę w kwestyi kreteńskiej. Postanowienie to ambasadorowie zakomunikują sułtanowi osobiście.

Z Berlina zaś donoszą w tej samej sprawie:

Wiadomość sobotnia, że car podjął osobistą inicyatywę co do dalszego postępowania z Turcyą, uważać należy za prawdopodobną. Faktycznie dyplomacya rosyjska nad Bosforem wystąpiła teraz energicznie wobec sułtana. Kto wręczył carowi odnośny materyał, pozostanie naturalnie tajemnicą; zdaje się, że stosunki familijne odegrały tutaj pewną rolę. Znaną jest rzeczą, że królewski dom grecki jest blisko spokrewniony z dworem rosyjskim, a grecki ks. Mikołaj najlepszym jest przyjacielem cara.

Także Anglia powita radośnie osobistą interwencyę cara. Mocarstwa postanowiły teraz, tak w Konstantynopolu, jakoteż w Atenach, poczynić energiczne przedstawienia.

Podług wiadomości z Kanei, tylko energiczna interwencya konsula austryackiego, Pindtera, przeszkodziła 18 b. m. ponownemu rozlewowi krwi przez plądrujące wojsko tureckie; konsul ten udał się osobiście do Abdullaha paszy i grożąc mu osobistą odpowiedzialnością, skłonił go do przywrócenia spokoju w mieście.

Jak z wczorajszych telegramów wiadomo, Abdullah pasza przybył już do Konstantynopola; czy jednak odwołany będzie z Krety na zawsze, — tego nie wiemy.

KRONIKA.

Kraków, 28 lipca.

Wiadomości osobiste. Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie JE. Zborowski wyjechał na czas krótki w Sanockie.

Listę przedmiotów zgubionych w Krakowie w czasie od 1 do 30 czerwca b. r., a przez uczciwych znalazców złożonych w wydziale III magistratu, przeglądać mogą interesowani w Administracyi naszego dziennika w godzinach biurowych.

Ze stacyi ratunkowej. Dziś o godzinie 7 rano wezwano telefonicznie pogotowie do baraków wojskowych przy moście warszawskim. Na miejscu zastano Jana Murczyńskiego, nie okazującego już najmniejszych śladów życia i Wincentego Spałka w stanie nieprzytomnym, lecz jeszcze żyjącego (robotników przedsiębiorcy p. Stanisława Chwastka z Krowodrzy). Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono pospiesznie Spałka do szpitala św. Łazarza, gdzie lekarze natychmiast przedsięwzięli dalszą akcyę ratunkową. Po Murczyńskiego wysłano trupiarkę miejską.

Powodem wypadku było uduszenie w dole kloacznym, nad którego czyszczeniem pracowali obaj nieszczęśliwi. Murczyński zginął, niosąc pomoc Spałkowi, który wpadł do kału kloaki.

Zmarli. Henryk Stroka, profesor seminaryum nauczycielskiego męskiego w Rzeszowie, dawniej w Krakowie, żołnierz polski z 1863 r., zmarł w Rzeszowie w 56 roku życia. Ś. p. Henryk Stroka był bardzo zdolnym pedagogiem i serdecznym przyjacielem młodzieży. W latach dawniejszych ogłaszał drukiem prace literackie, powieści i utwory sceniczne, z których dramat „Ofiary 1863 r.“ z wielkiem powodzeniem grywany był na scenach prowincyonalnych. Człowiek zdolny, pracowity i utalentowany, liczył bardzo wielu przyjaciół, tak w Krakowie, gdzie przed kilkunastu laty był profesorem, jak i w Rzeszowie, gdzie dokonał żywota.

Co słychać z awansami kolejowemi? zapytuje *Słowo polskie*. Od szeregu lat było przyjętem na kolejach państwowych, że zwyczajny awans urzędników kolejowych bywał ogłaszany zawsze w dniu 1 lipca. Tak było za czasu dawniejszych generalnych dyrekcyj, niemniej też za dyrekcyi obecnego ministra skarbu dra Bilińskiego. Od normy przyjętej odstąpiło dopiero świeżo utworzone ministerstwo komunikacyj, na którego czele stanął generał Guttenberg. Nadszedł oczekiwany z upragnieniem przez mnogie zastępy kolejarzy dzień 1 lipca b. r. — ale o awansach nie było ani słychu. Na zaniepokojone umysły urzędników kolejowych wpłynęła do pewnego stopnia pocieszająco wiadomość z Wiednia, że awansu nie zaniechano bynajmniej, ale go tylko odroczono do 25 lipca. Terminu tego oczekiwano tedy z niecierpliwością — niestety jednak przyniósł on nowy zawód. Zamiast spodziewanego awansu, jak grom z jakiego nieba, spadło rozporządzenie ministerstwa komunikacyj, rozesłane wszystkim dyrekcyom ruchu, aby pensye wypłacano dalej według norm dotychczasowych. Jest to nic innego, jak odroczenie całej sprawy *ad calendas graecas*.

W szerokich kołach białych murzynów, mających szczęście używania pięknych mundurów ze złotemi szlifami, wywołał taki obrót sprawy zupełnie usprawiedliwione rozgoryczenie — zrozumieli bowiem biedacy, że doli ich, i tak niewesołej, grozi nowe pogorszenie, że poprostu postanowiono zastosować do nich znany system interkalaryów, czyli innemi słowy, na ich wychudzonej skórze robić oszczędności

Jak się zdaje, pomysł ten zawdzięczać należy pewnemu panu, który za rządów p. Bilińskiego pozostawiony w dobrze zasłużonej „odstawce“ — dziś przyszedł znowu do powagi i znaczenia, a cały jego rozum polega właśnie na robieniu podobnych oszczędności. Co prawda — niehonorowo, ale zdrowo...

Z Nowego Targu piszą do nas: Widocznie ktoś źle powiadomiony doniósł dziennikom krajowym o komisyi międzynarodowej w sprawie o Morskie Oko urzędującej w Nowym Targu. Odbywa się tam komisya graniczna, ale zupełnie o co innego i wcale nie w związku z Morskiem Okiem. Jest to komisya w sporze granicznym między wsią polską Maniowami a węgierską Frydmanem.

Utonięcie. *Kuryer Lwowski* donosi: Dnia 21 bm. płynęło czterech studentów, bawiących chwilowo w Szczawnicy, łódkami z Czerwonego Klasztoru Dunajcem przez Pieniny. Zdaje się, że wskutek nieostrożności przewodników wywróciły się łódki na największym prądzie pod szczytem Sokolicy. Trzech studentów, znających sztukę pływania, zdołało się ocalić, czwarty, nazwiskiem Karol Neund, uczeń VII klasy gimn. w Nowym Sączu, którego prawdopodobnie kurcz chwycił, mimo natychmiastowej pomocy kolegów i przewoźników utonął. Zwłoki nieszczęśliwego wydobyto dopiero po kilku godzinach i odwieziono rodzicom.

Dyrekcya poczt ogłasza: Z dniem 1 sierpnia b. r. wejdzie w życie urząd pocztowy w Lipniku koło Biały (powiatu bialskiego) ze zwykłym zakresem czynności. Urząd ten otrzyma połączenie za pomocą dziennie jednorazowego posłańca pieszego między Białą a Lipnikiem. Okręg doręczeń urzędu pocztowego w Lipniku koło Biały ogranicza się na miejscowść Lipnik z przysiołkiem Leszczyny.

Z dniem 1 sierpnia b. r. wejdą w życie urzędy pocztowe ze zwykłym zakresem czynności w miejscowościach: Hoczew, powiat liski, za pomocą dziennie jednorazowej jazdy posłańczej między Liskiem a Cisną; Dąbie koło Dobczyc powiat wielicki, za pomocą dziennie jednorazowej poczty pieszej między Dobczycami a Dąbiem. Okręg doręczeń urzędu pocztowego w Hoczwi: Gminy i obszary dworskie Hoczew, Bachlowa, Średniawieś, Bereska, Dziurdziów, Wola Matyaszowa i Żerdenka, tudzież gminy Nowosiółki i Bereznica Niżna.

Urzędu pocztowego w Dąbie, koło Dobczyc: Gminy i obszary dworskie Dąbie, Bojanczyce, Sawa i Zegartowice, tudzież obszary dworskie Bigorzówka, Mierzeń i Zarębki, jakoteż gminy Gruszów, Komorniki i Krzesławice.

Urząd pocztowy w Dąbiu w powiecie mieleckim nosić będzie nazwę Dąbie koło Dębicy.

Artystyczną wycieczkę do zdrojowisk krajowych urządza, jak w latach poprzednich, lwowskie Tow. śpiewackie „Echo“ pod kierownictwem swego dyrektora Jana Galla. Prócz członków „Echa“ biorą udział w tej wycieczce Józef Szymański, artysta opery lwowskiej, i Antoni Biernacki, profesor gry na skrzypcach. W drogę wyruszają „echiści“ 31 b. m. rano i w przeciągu dni 12 urządzą koncerta w następujących miejscowościach: Rymanów 31 b. m., Iwonicz 1 sierpnia, Nowy Sącz 2, Krynica 3, Szczawnica 6, Zakopane 8, Rabka 10 sierpnia. Programy wszystkich koncertów składają się wyłącznie z utworów polskich kompozytorów.

Eksplozya gazu. Z Łodzi donoszą: W aptece Spokornego przy ulicy Piotrkowskiej zdarzyła się straszna eksplozya. Siedm osób rannych, z tych dwie odniosły rany śmiertelne. Lżejsze rany odniosła córka lekarza, panna Wisłocka. Apteka zniszczona. Straty duże.

Telefon jako ognisko chorób zakaźnych. W ostatnich czasach uskarżano się w Wiedniu, oraz w licznych miastach zagranicznych, że przez telefon rozszerzają się nietylko zewnętrzne, lecz także wewnętrzne choroby. W kilku wypadkach lekarze stwierdzili nawet tuberkułę, wywołaną wdychaniem bakcylów tuberkulicznych z trąbki do mówienia przy telefonie. Koła lekarskie zwracają teraz większą uwagę na ten objaw i starają się o odpowiednie środki zaradcze. W każdym razie powinno się zważać na to, aby aparaty telefonowe były zawsze czyste, a zwłaszcza aparaty, znajdujące się w kawiarniach, restauracyach, wielkich biurach, publicznych mownicach itd., których używa wiele osób. Najpraktyczniej byłoby zapewne, przy każdym aparacie telefenicznym umieścić naczynie z rozczynem karbolowym i gąbką, aby każdy mógł przed użyciem wyczyścić trąbkę do mówienia i słuchawki.

Mleko jako środek do gaszenia palącej się nafty. Doświadczenia zarządzone przez redakcyę pisma *Fortschritte der Industrie* okazały, że paląca nafta gasi się najlepiej mlekiem. Naturalnie mała ilość i na małej przestrzeni. Zastosować praktycznie dałby się ten środek chyba tylko w gospodarstwie wiejskiem.

Pożar. Wskutek nadzwyczajnej suszy wybuchł wczoraj pożar w środku miasta Podwołoczysk. Trzydzieści domów spaliło się doszczętnie, a 90 rodzin pozostało bez dachu i chleba.

Ulgi dla lekarzy i dziennikarzy. We wszystkich miejscowościach kąpielowych nad Bałtykiem lekarze i ich rodziny wolni są od opłaty t. zw. taksy zdrojowej i opłat za kąpiele; ten sam przywilej przysługuje w kąpielach Sassnitz, Heringsdorf, Misdroy, Ostdivenow, Kołobrzeg i Zopoty redaktorom znaczniejszych dzienników.

Hr. Dunin Borkowski, który przed kilku miesiącami uciekł z zakładu dla obłąkanych w Inzersdorf pod Wiedniem, udał się do pewnego profesora uniwersytetu budapeszteńskiego, który po kilkutygodniowem badaniu uznał go za zdrowego na umyśle. Hrabia zamierza teraz nabyć prawo poddaństwa węgierskiżgo, oraz poczynić starania, celem zniesienia kary więzienia, na którą został skazany w Wiedniu i Tarnopolu.

„Rewizor z Petersburga“. *Nowosti* opowiadają następujące zdarzenie, którego bohater przypomina główną figurę z komedyi Gogola „Rewizor“: Niedawno w charakterze samozwańca „księcia“ odbył przejażdżkę tryumfalną z Samary do Tomska niejaki Maurin, mieszczanin z Włodzimierza. Maurin po odbyciu kary wymierzonej przez sąd włodzimierski, znalazł się w Samarze. Tutaj oświadczył, że jest księciem Szirińskim-Schichmatowem, podprokuratorem petersburskiej Izby sądowej. Nazwisko to wystarczyło, żeby przed byłym katorżnikiem podwoje stawały otworem, żeby spieszono z różnemi uprzejmościami, ulgami i przywilejami. Z Samary do Czelabińska mniemany książę jedzie bezpłatnie w wagonie I klasy. Na statku krzyczy, łaje, wzywa policyę, grozi depeszami do Petersburga, je i pije darmo, flirtuje z damami, które dla niego przebierają się po trzy razy na dzień, pożycza pieniądze i otrzymuje „na pamiątkę“ kosztowny rewolwer i inny prezent, który mu ofiaruje inżynier-technolog p. B. W Tomsku wzywa do siebie przez telefon policmajstra miejscowego, każe się kłaniać gubernatorowi, trzyma w grozie cały hotel, a wreszcie oświadcza się z chęcią odwiedzenia miejscowego uniwersytetu. Donoszą o tem władzom uniwersyteckim i nazajutrz odbywa się niebywała komedya. Władze uniwersyteckie honorują pseudodo-księcia Szirińskiego-Schichmatowa, który ogląda laboratorya, zwiedza bibliotekę, oświadcza się z pochwałami, dziękuje za uprzejmość przyjęcia, ściska dłonie odprowadzającym go uczonym i wraca tryumfalnie do domu. Tu się rzecz kończy, bo policya, podejrzewając prawdziwość księcia, demaskuje go i osadza w więzieniu.

Fryderyk August Kekulé, jeden z najsłynniejszych i najbardziej zasłużonych chemików współczesnych, zmarł 13 b. m. Urodzony w Darmsztadzie w r. 1829, studyował chemię w znakomitej szkole Liebiga w Giessen, habilitował się w Heidelbergu, poczem powołany został na profesora do Gandawy, a później do Bonn, gdzie wykładał do końca życia. Zasłynął w nauce jako jeden z twórców współczesnej chemii związków węgla, gdyż pierwszy sformułował zasadę o czterowartościowości węgla i podał pierścieniowy wzór budowy cząsteczki benzolu.

Polacy na Kubie. O Polakach, bawiących na Kubie, dowiadujemy się z listu, datowanego z Cuba Nahasso d. 16 czerwca, a podpisanego przez Emila Potockiego, sekretarza ministra Mandolai. List ten napisany jest po niemiecku, przyczem autor usprawiedliwia się, że nie jest dość biegłym w polskim języku, chociaż przyznaje się do polskiej narodowości.

„Od roku niemal — pisze p. Potocki — jestem oficerem w otoczeniu prezydenta republiki kubańskiej, Salvatora Cisneros. Wogóle zaś wybitne, mogę powiedzieć, najwybitniejsze miejsca, są obsadzone tu przez Polaków. Ministrem wojny jest Carlo Roloff, urodzony we Lwowie, Polak, który był oficerem w ostatniem powstaniu polskiem i ranny był w jednej z bitew, poczem drugą ojczyznę znalazł na Kubie. Tutaj odbył jako generał kampanię w latach 1876—1886 przeciw Hiszpanom i był w tej wojnie jednym z nielicznych zwycięskich generałów. Mimo, iż liczy dziś 76 lat wieku, jest rześkim, siedzi wybornie na koniu i w potyczkach pod Puerto Principe, Canao i Palmoritta Gamboa dowiódł, że nic nie stracił ze swych zdolności taktycznych.

„Komendantem 5 brygady Camarayoów jest Maksymilian Jancza, również Polak, generał od d. 2 czerwca 1896 r. Ten generał, były oficer niemiecki, zaangażowany został dopiero z początkiem maja w Paryżu przez reprezentanta republiki dra Betaucesa i odznaczył się d. 18 maja w bitwie pod Loretto jako kapitan, po tej bitwie został colonelem (pułkownikiem), po bitwie pod El Oriente został generałem, a w bitwach pod St. Spiritus i St. Clara zdobył sobie nieśmiertelne imię i okazał się godnym pokładanego w nim zaufania. Wczoraj w niedzielę d. 15 czerwca stoczył na czele 5.000 ludzi bitwę z około 15.000 Hiszpanów ze świetnym wynikiem. Z naszych poległo tylko 137 ludzi, podczas gdy Hiszpanie stracili 750. Hiszpanie pierzchli w dzikim popłochu.

„Kuba ma prócz tego trzech colonelów, rodem Polaków, mianowicie Czyczyńskiego, Karola Szkardę i Fryderyka Januszewskiego, nadto kapitana Strusika, który, jako adjutant generała Maks. Janczy, w bitwie pod Nahasso został ranny.

„Wogóle sytuacya dla Kubańczyków jest świetna. Broni, amunicyi, dynamitu, mimo licznych wojennych okrętów hiszpańskich, bez przeszkody dostawiają z Nowego Jorku, a z pięciu departamentów, cztery znajdują się zupełnie w ręku powstańców, którzy w zwycięskim pochodzie posuwają się naprzód.“

Dramat w sądzie. Niezwykły dramat rozegrał się w tych dniach w sądzie berlińskim. Panna Bau sprzedała dom w Spandawie niejakiemu Semmelowi, dyrektorowi niewielkiego jakiegoś banku nad Spreą. W parę tygodni później z tytułu wzajemnych rachunków Semmel wytoczył sprawę pannie Bau o 300 marek, panna Bar zaś oskarżyła Semmela o przywłaszczenie tychże 300 marek. Trybunał znalazł widocznie nadzwyczajne jakieś okoliczności w

ZŁOTE SERCE.

Napisał **Flagy**.

(Przekład z francuskiego).

16 (Ciąg dalszy.)

Margrabina mówiła dalej:

— Te niespodziewane oświadczyny wydają się państwu niewytłómaczone.

— Żądanie pani, margrabino, jest dla nas tak zaszczytnem....

— Tak niespodziewanie zaszczytnem, że zaledwie możemy temu wierzyć.

— Kiedy dowiecie się państwo o tem, co przedewszystkiem jest moim obowiązkiem wam powiedzieć, przekonacie się, jak wielkie wyświadczycie mi szczęście i dobrodziejstwo, oddając mi waszą córkę i na jak głęboką zasłużycie z mojej strony wdzięczność.

Zatrzymała się; brakło jej odwagi.

— Mój syn — podjęła znowu, — kocha pannę Lacoste.

— Ale gdzież pan de Pontchartrain widział moją córkę?

— Przejeżdżając tędy, drogą, jak przypuszczam.... Musiała być w oknie.

„Co to wszystko znaczy? — myślał Lacoste. — Oto margrabia, który zakochał się w mojej córce, przejeżdżając drogą; jego matka przypuszcza, że ujrzał ją w oknie, i przyjeżdża prosić o jej rękę dla syna.... Jest coś w tem wszystkiem, czego nie rozumiem; a stary żołnierz nie lubi, żeby sobie „żartowano“ z niego“.

— Czy widzieliście państwo mego syna? — podjęła znowu margrabina.

— Tak, pani; widzieliśmy.

— Jakże wam się podobał?

— Wspaniały mężczyzna! Niepodobna być lepiej zbudowanym, a co za imponująca mina!

— Otóż ten piękny mężczyzna, ten mój jedynak, ostatni przedstawiciel swego rodu i nazwiska, jest upośledzony od natury.

— Upośledzony od natury! — powtórzyła pani Lacoste.

— Tak jest.... Trzeba, żebyście państwo o tem wiedzieli, a jednak mimowoli waham się.... powiedzieć wam wszystko....

Umilkła na chwilę; straszne wyznanie nie wychodziło z jej ust; potem mówiła dalej:

— Na kilka miesięcy przed przyjściem na świat mego syna, jego ojciec został zabity. Rozpacz i przerażenie, jakiego doznałam, zobaczywszy męża, kiedy go przywieźli nieżywego, odbiły się na mojem biednem dziecku, i mój syn jest teraz niemową i pozbawionym inteligencyi.

Łzy stoczyły się po wyniosłem obliczu margrabiny, która tak dalej mówiła:

— Wybaczcie mi więc, iż wam mówię z brutalną otwartością, że proponuję wam „układ“. Wasza córka, wiem, że jest bardzo ładna i silnego zdrowia; dałaby mi ona to, czego najgorręcej pragnę na świecie: wnuka, ładnego i obdarzonego takiem samem zdrowiem i taką samą inteligencyą, jaką ona posiada. Byłaby ona jedyną osłodą, jedynem szczęściem mego nieszczęśliwego dziecka, a ja wszelkiemi środkami, jakie są w mojej mocy, starałabym się ułatwić jej i uprzyjemnić to trudne zadanie.

Pułkownik i pani Lacoste nic nie odpowiedzieli, margrabina więc mówiła dalej:

— Mój syn ma po ojcu trzy miliony, nie licząc posiadłości, zakupionej tu na jego imię, a ja posiadam jeszcze sto tysięcy franków renty. Przyznanoby pańskiej córce kontraktem ślubnym pięćset tysięcy franków, tak, iż od dnia ślubu miałaby na własne wydatki i fantazye dwadzieścia pięć tysięcy franków rocznego dochodu.

Zamieniwszy ze swą żoną przeczące skinienie głową, pułkownik odpowiedział:

— Bardzo to dla nas zaszczytne, pani margrabino, że raczyłaś zwrócić uwagę na naszą córkę, dla przedłużenia wielkiego rodu i nazwiska; ale gdybyśmy przyjęli pani wspaniałomyślną propozycyę, nie znaczyłoby to oddać pani Geraldinę, byłoby to sprzedać ją... my zaś nie możemy zawrzeć podobnego targu....

W chwili tej portyera, która ukrywała otwarte drzwi, poruszyła się i Geraldina ukazała się we drzwiach. Pozostała przez chwilę nieruchoma, pozwalając widzieć się w całym blasku swej pociągającej młodości; potem zbliżyła się i rzekła:

— A ja, pani margrabino, przyjmuję zaszczyt, jaki mi pani czyni, i przyrzekam pełnić święcie obowiązki, jakie zaszczyt ten na mnie wkłada.

— Geraldino! — przerwał surowo pułkownik — nie masz prawa rozporządzać tak swoją osobą.

— Wiem, ojcze, że wobec ustaw nie mam tego prawa, ale wobec Boga, czy macie prawo pozbawiać mnie losu, którego ja sobie życzę? W obecności pani margrabiny wypowiem wszystko, co myślę; niechaj mnie sądzi taką, jaką jestem. Wolę poświęcić życie dla jej syna i dla niej, która ma zaufanie do mnie, i korzystać z przywilejów wysokiego stanowiska, aniżeli żyć i usychać w tym domu, w którym wasze przygnębienie powiększa tylko mój smutek. Pozwólcie więc mi przyjąć dobrodziejstwa, które mi zostały ofiarowane... Potrafię wypłacić mój dług wdzięczności.

— Ależ ty nie wiesz! — zawołała pani Lacoste.

— Wiem o wszystkiem; wszystko słyszałam. Drzwi były otwarte, a ponieważ wiedziałam, że o mnie mowa...

— Zrozumiała więc pani, że mój syn...

— Tak, pani, pan de Pontchartrain codziennie szukał sposobności zobaczenia mnie.

— I nie zauważyła w nim pani nic szczególnego?

— Patrzył na mnie dziwnym wzrokiem. Jego spojrzenie wzbudzało we mnie obawę.

— Bała go się — powtórzyła margrabina machinalnie.

— Odpowiadam szczerze, żeby pani margrabina wiedziała, że zanim usłyszałam, co tu było mówione, doznałam już tego wrażenia, którego się obawiano... a więc najważniejsza trudność już pokonana.

— Nie, najważniejsza trudność jeszcze nie pokonana, bo muszę wyznać pani, że mój nieszczęśliwy syn miewa niekiedy ataki o wiele straszniejsze od tych jego spojrzeń...

— Wiem o tem.

— Któż mógł pani o tem powiedzieć?

— Widziałam na własne oczy. Margrabia w mojej obecności upadł na ziemię z krzykiem i w konwulsyach.

— Gdzież mogłaś spotkać p. de Pontchartrain? — zapytał z niepokojem pułkownik.

— W lasach Pierrefitte'u.

— Jakto? widywałaś się z nim?

— Oh!... Raz tylko go widziałam; znalazłam się tam przypadkowo...

— I niceś o tem nie mówiła.

— To, co się zdarzyło, było przypadkowe i pomimo mej woli...

— Ale cóż się zdarzyło?

Wbrew swemu zwyczajowi, zawahała się.

— Odpowiedz pani; odpowiadaj śmiało, jakby mnie tu nie było — rzekła margrabina.

— Byłam w lesie i znalazłam się niespodziewanie wobec p. de Pontchartrain. Rzucił się na mnie i zaczął mnie ściskać, tak, że o mało mnie nie udusił... Krzyczałam, wołałam na pomoc; o mało nie oszalałam ze strachu, gdy nagle ramiona jego rozwarły się i upadł na wznak. Przeraziłam się bardzo i uciekłam wówczas... Gdybym była wiedziała, nie byłabym go zostawiła samego.

— Drogie dziecko! tak, jesteś jedną z silnych i musisz zdobyć sobie uznanie i znaczenie.

Margrabina zrozumiała teraz, co spowodowało ostatni atak Maksa.

(C. d. n.)

sprawie, skoro za przywłaszczenie 300 marek skazał Semmela na 3 lata więzienia i natychmiastowe uwięzienie podsądnego postanowił. Semmel tak wziął do serca wyrok, od którego przecież służyło mu prawo apelacyi, iż w celi więziennej, w oczach dwóch swoich towarzyszów aresztu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Przybyli na huk strzału dozorcy więzienni znaleźli już trupa.

Spoczynek w niedzielę. Podług informacyj *Warsz. Dniewn.* zarządy kolei warszawskich poruszyły w ministerstwie komunikacyj kwestyę wypoczynku niedzielnego dla urzędników dróg żel. Zdaniem projektodawców nie pociągnie to za sobą ani zmniejszenia liczby pociągów pasażerskich, ani powiększenia personalu służbowego, należy tylko zredukować liczbę pociągów towarowych, wyprawianych w święta, co da możność podziału zajęć pomiędzy urzędnikami w ten sposób, iżby każdy, przynajmniej raz na miesiąc, wolny był w niedzielę.

Trąd w Prusach. Korespondent berliński do *Standard'a* pisze: „Świeże fakty wykazują, że trąd szerzy się coraz bardziej w Prusach wschodnich w okolicy Kłajpedy (Memel). Niektórzy nieszczęśliwi, dotknięci tą chorobą, są jeszcze bardzo młodzi. Cyfry urzędowe, drukowane od czasu do czasu, nie wykazują liczby prawdziwej chorych, bo nie jest ona nikomu znaną. Przypuszczają, że istotna cyfra o wiele wyższa od wykazywanej. Dr. Blaschko z Berlina, który badał tę plagę na miejscu, znalazł wiele wypadków, niewspomnianych w sprawozdaniach statystycznych. Między innemi pisze:

„Przyprowadzono mi 13-letnią dziewczynę; już od lat ośmiu dotknięta jest trądem, na który umarła także jej matka i babka. Pomimo to czuje się dość silną, może chodzić, krząta się około domu, pielęgnuje 3 letnie dziecko. Mieszka we wsi, rozłożonej na 3—4 mil angielskich wzdłuż morskiego wybrzeża, jest tam oprócz niej jeszcze jeden trędowaty. Burmistrz nie mieszka tam i ma niedokładne wiadomości o swoich współobywatelach. Od lat trzech domagam się środków specyalnych dla walki z trądem w obwodzie Memel. Zarząd lekarski oświadczył, że trąd się tam nie rozszerza i że chorzy otoczeni są dostateczną opieką, lecz zeznanie to jest mylnem. Obecnie, gdy fakt stał się jawnym, można się spodziewać, że zarządzone zostaną środki potrzebne".

Najlepsi strzelcy. Książę Ludwik Filip Orleański, narzeczony jednej z arcyksiężniczek austryackich, bawić zwykł corocznie w Maryenbadzie. Pewnego dnia dwaj Prusacy, bardzo dobrzy strzelcy, zrobili zakład o celność strzałów. Zakład rozgrywał się w jednej ze strzelnic publicznych wobec tłumu publiczności. Ostatecznie okazało się, iż obaj byli równej siły w strzelaniu; po długiem więc pukaniu, mocno zadowoleni z siebie, podali sobie ręce, mówiąc: „No, my, Prusacy, jesteśmy najlepsi strzelcy w świecie!" W tej chwili przez tłum przedarł się elegancki jakiś młodzieniec, który kazał sobie przygotować broń i zaczął strzelać. Raz, dwa, trzy, cztery — ani jeden strzał nie chybił celu. Wreszcie po pięćdziesiątym strzale w samo *centrum* młodzieniec położył strzelbę, zapłacił należność i odszedł. „Kto to taki?" — pytali Prusacy zdumieni. „To książę Ludwik Filip Orleański" — brzmiała odpowiedź.

Zaburzenia w Zurychu. W sobotę w nocy zabiło w Zurychu dwóch Włochów na przedmieściu jednego z mieszczan. Z powodu tego i innych wybryków Włochów utworzyła się ochotnicza straż bezpieczeństwa, która przedsięwzięła opróżnienie włoskich lokali publicznych. Policya nie zdołała temu przeszkodzić. Kilka osób odniosło rany. Dwóch Włochów, podejrzanych o morderstwo, pobito ciężko w tłumie. Zniszczono okna i drzwi w wielu włoskich gospodach. Wzburzony tłum wywalił drzwi i okna w zabudowaniach policyjnych, chcąc uwolnić uwięzionych. Aresztowano 12 osób.

Kilka cetnarów złota i srebra, według doniesienia *Breslauer Ztg.*, znaleziono w W. Ks. Poznańskiem, w majątku Dobieszewko. Wygrzebano 2 cetnary 85 funtów monet złotych i srebrnych pomiędzy Potulinem i Dobieszewkiem w jednym ze starych grobowców, wznoszącym się na wzgórzu. Skarb pochodzi bądź z czasów wojen szwedzkich (w r. 1656 Szwedzi przeciągali tą drogą do leżącego w pobliżu miasteczka Golanczy), bądź z czasów wojen napoleońskich, gdy generał Davoust w r. 1812 w drodze do Rosyi wraz z wojskiem przechodził przez Dobieszewo. Podobno w tym majątku znaleziono już poprzednio kilka grobowców kamiennych, zawierających stare monety.

Koń w kapeluszu. Niedawno temu dzienniki zagraniczne podały wiadomość o nowej modzie dla koni, o której samę wyrażały się z niedowierzaniem. Rozchodziło się o kapelusz słomiany wielkich rozmiarów, jaki dorożkarze londyńscy przymocowują do łba końskiego, celem ochrony tegoż przed żarem słonecznym. W sprawie tej zabiera głos *Berliner Tageblatt* i podaje do wiadomości, iż z wielu stron Niemiec otrzymał listy z nadmienieniem, że także w Niemczech moda ta znajduje coraz większe zastosowanie. Nawet w Berlinie istnieje firma Edwarda Boehma, która robi dobre interesa, wysyłając kapelusze końskie przeważnie zagranicę. Jest to rzeczywiście moda *fin de sciècle!*

Wskazówki dla panien przebywających na letnich mieszkaniach. Nadworny humorysta *Kur. Warsz.* ogłasza specyalnie dla Warszawianek zasady sztuki wychodzenia za mąż, a ponieważ nietylko Warszawianki pragną być mężatkami, powtarzamy te wskazówki na powszechny użytek. Oto, co pisze:

Wiele Warszawianek, odznaczających się nawet pięknością ciała i duszy, powraca z letnich mieszkań bez pierścionka zaręczynowego na palcu. — Anomalia ta pochodzi bez wątpienia stąd, iż większość nadobnych mieszkanek Syreniego grodu nieumiejętnie bierze się do rzeczy, a przez niedoświadczenie nie stosuje w życiu elementarnych zasad „sztuki wychodzenia za mąż". Pragnąc anomalii owej zapobiedz i nadobne Warszawianki należycie pod tym względem oświecić, podajemy poniżej najważniejsze „sztuki wychodzenia za mąż" zasady:

Należy ubierać się jasno, lekko, powiewnie, przejrzyście, bombiasto, nieogoniasto, z lekkiem wycięciem, gdzie potrzeba, ze szczególniejszem uwzględnieniem pasków, rękawów i pantofelków.

Parasolka niech będzie przeważnie czerwoną, albowiem taka tylko ciska obiecujące refleksy na lica. To samo rozumieć należy o wachlarzu.

Z domu wychodzić na spacery bez rodziców, starszych braci, sióstr małoletnich, wyszukiwać zaś miejsc ocienionych, chłodnych, odwiedzanych przez słowiki, jak najmniej uczęszczanych przez komary.

Unikać, jak ognia, przyjaciółek młodszych i piękniejszych.

Nie starać się zbyt usilnie o towarzystwo dam młodych wogóle. W tego rodzaju sprawach nigdy niewiadomo, skąd na pannę spaść może konkurencya.

Nie zwracać uwagi na żonatych, jest to bowiem strata czasu, na który starzejąca się, i pragnąca wyjść za mąż panna pozwalać sobie nie powinna.

Wytresować przyjaciółki tak, aby umiały oddalać się, gdy tego zachodzi potrzeba.

Nie zmuszać nikogo do oświadczyn: kto stracił głowę, i tak się oświadczy, kto jej nie stracił, wziąć się nie da.

Kart nie ruszać, na winciarzy patrzeć z góry.

Wyznań miłosnych słuchać cierpliwie, nie okazując oznak zniecierpliwienia i nie odsyłając zbyt wcześnie „do mamy".

Chwalić się przed rodzicami zwycięstwem dopiero wówczas, gdy już niema żadnej wątpliwości.

Przyjaciółkom nie opowiadać nigdy o zwycięstwach: gotowe odprowadzić chłopca od ołtarza!

Flirtować umiarkowanie i tylko z *epuzerami.*

Grać na fortepianie i śpiewać o tyle, o ile kandydat do małżeństwa żąda tego koniecznie. Niejednego już zakochanego wytrzeźwiła gra i śpiew narzeczonej.

Jadać mało, sypiać mało, grymasić mało, wymagać mało. Odbijemy to sobie po ślubie...

Nigdy dla nikogo nie być niegrzeczną i lekceważącą. Najmarniejsza kreatura w sprawach matrymonialnych może oddać bardzo poważne usługi.

Mianowania. Minister oświaty zamianował zastępcę nauczyciela grecko-katolickiej religii w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem w Przemyślu, ks. Maksyma Kopko, nauczycielem gr.-kat. religii w tymże zakładzie.

Ministerstwo handlu zamianowało ukończonego słuchacza politechniki, Henryka Portera, prowizorycznym adjunktem budownictwa przy galic. dyrekcyi poczt i telegrafów.

Korespondencya redakcyi.

Prenumeratorowi z Baden pod Wiedniem. Stowarzyszenie Polaków w Buda-Peszcie Soroksariutcza Nr. 16.

Prof. P. w Graefenbergu. W Pradze istnieje „Ognisko polskie", które udzieli informacyi, lub Stowarzyszenie młodzieży akademickiej „Slawia". W hotelu „pod złotą gwiazdą" jest przewodnik Polak. W Dreźnie również Towarzystwo przemysłowców polskich i klub „Lechicia" udzielą wskazówek. Należy się listownie porozumieć.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 29 lipca: „Goplana", opera Wł. Żeleńskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Ludu"**, pisma wydawanego przez Towarzystwo ludoznawcze we Lwowie pod redakcyą prof. dra Antoniego Kaliny, przewodniczącego Towarzystwa, wyszedł zeszyt 2 i nawet już 3, mimo że kwartał trzeci nie upłynął jeszcze. Na tem miejscu była wzmianka o zeszycie pierwszym. O następnych można powtórzyć te same słowa uznania dla szan. redaktora, nie spoczywającego w zabiegach o dobór i ilość prac. Wiele rozpraw ciekawych porusza ważne sprawy ludoznawcze, jak: *Jus primae noctis* Jana Witorta, O zniemczeniu Śląska dra St. Karwowskiego, Przyczynki do opisów wsi Wisły M. Wysłouchowej, Poświęcenie mieszkania ruskiego Fr. Rzehorza, Wystawa etnograficzna w Pradze Ad. Strzeleckiego, Leki ludowe Magierowskiego i Kolbuszowskiego i t. d. i t. d., zaś w zeszycie trzecim: Nazwa i ludność miasta Koźla na Śląsku dra St. Karwowskiego, Przyczynek do historyi przesądów Jana Witorta, Gregorjanki Jana Karłowicza, Pasterstwo u huculów dra Kaindla, O światopoglądzie Białorusinów Jana Witorta i t. d. Rozbiory i sprawozdania rozszerzają coraz bardziej swój zakres, a dział to ważny nadzwyczajnie. Jednem słowem *Lud* zasługuje na największe poparcie. Wkładka do Towarzystwa, przez co nabiera się prawa do odbierania bezpłatnego *Ludu*, wynosi 4 złr. (wpisowe 1 złr.), płatne w czterech ratach nawet. Adres do składania wkładek: Lwów, muzeum przemysłowe w ratuszu. *Dr. St. E. R.*

— **Nowe książki.** „Unia brzeska (r. 1596), opowiedziana przez ks. biskupa Edwarda Likowskiego, sufragana poznańskiego". Poznań, 1896. Nakład autora, w komisie Gebethnera w Krakowie.

Dział ekonomiczny.

Zmianę ordynacyi wyborczej izb handlowych zamierza ministerstwo handlu. Zmiana ta będzie naturalną konsekwencyą uchwalonej przez radę państwa reformy podatkowej. W odpowiedzi mianowicie na projekt vorarlberskiej Izby handlowej, dotyczący właśnie tej kwestyi, a wniesiony do ministerstwa handlu, odpowiedziało to ministerstwo reskryptem, w którym skonstatowano konieczność wprowadzenia harmonii pomiędzy ordynacyą wyborczą izb handlowych i przemysłowych, mianowicie co się tyczy cenzusu podatkowego wyborów, a postanowieniem reformy podatkowej.

Kopalnie nafty w Krygu i Kobylance. Do pisma *Nafta* donoszą z Jasła: Z wszystkich galicyjskich terenów naftowych najstalej wydają ropę kopalnie w Krygu, czego dowodem to, iż szyby założone jeszcze przed 20 laty po dziś dzień wydają dziennie po kilka cetnarów ropy. Niedawno firma Bergheim i Mac Garvey pogłębiła z bardzo dodatnim wynikiem kilka starych, wyczerpanych szybów, do głębokości 530 metr. Niektóre studnie dają do 400 cetnarów metrycznych dziennie, samoczynnie (ropa wybucha). Wobec tych rezultatów i właściciele sąsiednich kopalń pogłębili swe szyby niżej 500 metrów i prawie wszyscy dostali ropę. W ostatnich czasach rozszerzyły się kopalnie w Krygu i Kobylance kolosalnie po stwierdzeniu wierceniami Perkinsa, że siodło ropodajne rozciąga się ku zachodowi aż do Sokoła. Dziś można powiedzieć, że kopalnie w Krygu i Kobylance dotrzymują kroku Schodnicy. Ruch tam ogromny, popyt o grunta olbrzymi, wskutek czego ceny terenów nadzwyczaj w górę poszły.

Zjazd ekspertów w sprawie zbadania kwestyi podatku od obrotu towarowego na giełdach został zwołany przez ministra skarbu dra Bilińskiego na dzień 30 września b. r. do Wiednia. Podatek od obrotu papierami wartościowemi istnieje już w Austryi od r. 1893; obecnie rząd ma zamiar rozciągnąć ten podatek i na obroty towarowe (n. p. zbożem), na giełdach dokonywane, przed opracowaniem jednak projektu odpowiedniej ustawy, chce on przesłuchać wogóle strony interesowane. W tym celu do Izb handlowych i przemysłowych, oraz do Towarzystw rolniczych, rozesłał minister kwestyonaryusz, obejmujący sześć następujących pytań:

1. Czy należy ograniczyć opodatkowanie na handel terminowy, czy też rozciągnąć i na interes chwilowy?

2. Czy podatek od obrotu towarowego ma być wymierzanym według ilości zwyczajowo utartych pojedyńczych umów, czy według zachodzącego przy interesie obrotu pieniężnego?

3. Czy zaleca się przy opodatkowaniu obrotów towarowych traktować różne poszczególne gatunki interesów, zwłaszcza: a) te interesa, które regulowane być mają jedynie przez zapłatę różnicy, silniej opodatkować; b) opodatkować interesa z uwzględnieniem czasu bieżącego; c) opodatkować w sposób specyalny interesa kontowe, arbitrażowe i premiowe?

4. Czy traktować w sposób odrębny interesa, tyczące się obrotów towarowych, w których bierze udział cudzoziemiec, lub które zawierają się za granicą?

5. W jaki sposób uregulować sposób uiszczania podatku, a zwłaszcza: a) czy nawiązać uiszczanie do pewnych dokumentów, mających się wystawić przez opodatkowanych (regestrów, not umownych); b) czy w razie, gdyby regestra miały stanowić podstawę uiszczania podatku, nie należałoby wprowadzić regestru specyalnego dla interesów terminowych; c) czy pociągnąć do współdziałania przy uiszczaniu podatku istniejące na poszczególnych giełdach urządzenia aranżujące i likwidacyjne?

6. Jak umożliwić kontrolę podatkową, w razie gdyby się wprowadziło uiszczenie podatku w drodze ostemplowywania not umownych?

Z pytań powyższych wynika, że zamierzana reforma posiada znaczenie nietylko dla sfer finansowych, lecz i dla rolnictwa.

Węgierskie ministerstwo rolnictwa wydało rozporządzenie bardzo dla rolników pożądane: Zarządy dóbr skarbowych, które są obowiązane produkować nasiona zbóż i pasz najlepszego gatunku, otrzymały polecenie dostarczania tych nasion rolnikom, którzy tego zażądają. Następuje to albo za gotówkę, a w takim razie bierze się za podstawę cenę targową z tego dnia, kiedy zakupno nastąpiło — albo też nabywca obowiązuje się z następnego swego zbioru oddać nasiona tej samej wagi i tego samego gatunku. Jest to bardzo użytecznem dla rolników, mieszkających w niedalekiem sąsiedztwie dóbr skarbowych, którzy w ten sposób bez wydatku w gotówce dostać mogą nasiona najlepszej jakości. Że zaś zarządy tych dóbr skarbowych mogą wydawać nasiona tylko w miarę zapasów, przeto dla pewności można się prenotować, a to na zasiewy jesienne od 1 czerwca do końca września, na wiosenne od 1 czerwca do końca grudnia.

Należałoby życzyć sobie, aby za tym przykładem poszło także austryackie ministerstwo.

Lwów, 27 lipca. — Pszenica 7·20 do 7·40. Żyto 5·60 do 5·90. Jęczmień browarny —·— do —·—. Jęczmień pastewny 4·50 do 5·—. Owies 5·60 do 6·—. Rzepak 8·50 do 8·75. Groch 4·50 do 8·—. Wyka 4·50 do 4·75. Nasienie lniane —·— do —·—. Nasienie konopne —·— do —·—. Bób —·— do —·—. Bobik 4·25 do 4·50. Hreczka —·— do —·—. Koniczyna czerwona galic. —·— do —·—. Szwedzka —·— do —·—. Biała —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Anyż —·— do —·—. Kukurudza stara —·— do —·—. Kukurudza nowa —·— do —·—. Chmiel stary 10·— do 18·—. Chmiel nowy na termina 30·— do 40·—. Spirytus gotowy —·— do —·—. Spirytus na termin —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Usposobienie spokojne.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 27 b. m. przypędzono 3223 węgierskich, 565 galicyjskich, 298 bukowińskich, 702 niemieckich, razem 4788 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi rzeźnej wołów opasowych węgierskich wyborowych od 30 do 33 złr., średnich od 28 do 29 złr., poślednich od 24 do 27 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 31 do 34 złr., średnich od 28 do 30 złr., poślednich od 24 do 27 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 34 do 37 złr., średnich od 31 do 33 złr., poślednich od 26 do 30 złr., a wołów włościańskich od 20 do 27 złr. Byki i krowy płacono po 21 do 31 złr. za cetnar metryczny wagi żywego zwierzęcia.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 28 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	745·0 mm	745·7 mm	743·9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+20°,4	+18°,6	+30°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	S 1	SSW 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	76 %	84 %	44 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	1	0	1

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Wiedeń, 28-go lipca. *Wiener Zeitung* ogłasza cesarski patent z dnia 25 b. m., rozwiązujący sejmy Austryi górnej, Styryi, Karyntyi i Śląska.

Wenecya, 28 lipca. *Gazetta di Venezia* donosi na podstawie wiadomości z Kairo, że król Menelik przesyła derwiszom liczne transporty broni. Menelik porozumiał się z derwiszami co do operacyj wojennych, które po ukończeniu pory deszczowej mają się rozpocząć równocześnie przeciw wyprawie anglo-egipskiej i przeciw Włochom w Kassali.

Londyn, 28 lipca. Kongres socyalistyczny otwarty został wczoraj pod prezydencyą przywódcy *trade-union'istów* Coway'a. Pierwsze posiedzenie miało przebieg nadzwyczaj burzliwy. Już przy obradach nad ustanowieniem regulaminu obrad wywiązały się burzliwe spory, a następnie, kiedy uchwalono, podobnie jak na poprzednim kongresie w Zurychu, nie dopuszczać anarchistów, obecni na zebraniu anarchiści podnieśli taką wrzawę, że przewodniczący nie mógł przyjść do głosu.

Po stronie anarchistów stanęli przedstawiciele angielskiego stronnictwa *Independent labour party,* Hardie i Smith. To jeszcze bardziej zaostrzyło spór i całe posiedzenie upłynęło na jałowych sporach, które przeszły wreszcie w szaloną wrzawę i o mało nie przyszło do bójki. Przewodniczący zmuszony był zagrozić anarchistom, że wezwie pomocy policyi.

Skutkiem tych ekscesów kongres stracił sympatyę prasy angielskiej. Nawet *Daily Chronicle*, gorąco popierająca zasady socyalnej demokracyi, potępia zachowanie się kongresu.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 28 lipca. Przybył tu rumuński prezydent ministrów Sturdza. Wczoraj wziął Sturdza udział w obiedzie, danym przez hr. Gołuchowskiego w Schönbrunie.

Poznań, 28 lipca. *Posener Tageblatt* donosi, że proboszcza Bartscha, który inwalidzie Gronostajowi nie chciał wydać metryki z tego powodu, że tenże pisał do niego po niemiecku, arcybiskup Stablewski ukarał napomnieniem kanonicznem i polecił mu zawiadomić o tem *Posener Tageblatt.*

Metz, 28-go lipca. Koło Deutschthorwall aresztowano dwie osoby, podejrzane o szpiegostwo. Są to podobno francuscy oficerowie z Korsyki.

Monachium, 28 lipca. *Allg. Ztg* donosi, że książę bawarski Ruprecht został zaproszony na cesarskie manewry na Śląsku. Książę Ruprecht wyjeżdża 3 września do Zgorzlca (Görlitz).

Paryż, 28 lipca. Znany uczony i były minister, Berthelot, stały sekretarz *Académie des sciences,* otrzymał wielki krzyż legii honorowej.

Paryż, 28 lipca. Międzynarodowy kongres dla chemii, w zastosowaniu do rafineryi cukru i destylacyi, rozpoczął wczoraj przed południem obrady. Obecnych jest 1600 delegatów; z tych 600 zagranicznych. Prezydentem wybrany został Berthelot; w liczbie wiceprezydentów znajdują się Stummer z Wiednia, Liebermann z Budapesztu i Zenger z Pragi. W zagajeniu podniósł Berthelot postępy chemii i wszystkich innych gałęzi wiedzy, zaznaczając, że ten niepowstrzymany postęp pozwala przewidywać przekształcenie obecnych stosunków społecznych.

Paryż, 28-go lipca. *Agencya Havasa* donosi z Aten: Podczas sobotniego posiedzenia kreteńskiego zgromadzenia narodowego powstał popłoch z powodu wiadomości, że Turcy gotują się do napadu na ludność chrześcijańską. Pięć łodzi angielskiego statku wojennego „*Hood*" stało w pogotowiu, aby wysadzić załogę na ląd. Spokój został przywrócony. Jeden z Turków zginął od kuli tureckiej. Trzy bataliony wylądowały w sobotę w Retymnie. Między Retymnem a Herakleion nie przyszło do żadnych utarczek. — W miejscowości Santorin schroniło się 125 zbiegów. 60 ochotników przybyło na Kretę.

Paryż, 28 lipca. *Agencya Havasa* donosi z Aten: Na sobotniem posiedzeniu zgromadzenia narodowego przyjęto ustawę, dotyczącą trzechmiesięcznego moratoryum dla spłacenia długów, którą Berowicz pasza, jako zastępca sułtana, sankcyonował natychmiast.

Paryż, 28 lipca. Dziennik urzędowy ogłasza dekret, dotyczący premij cukrowych.

Lille, 28 lipca. Mera Delory'ego suspendowano z urzędu wskutek ostatnich zajść.

Zurych, 28 lipca. Wczoraj wieczór powtórzyły się rozruchy. (Zob. kronikę; *przyp. red.*). Ponieważ niebezpieczeństwo groziło policyi, wyruszyło wojsko, któremu udało się bez użycia broni przywrócić porządek. 70 demonstrantów aresztowano.

Londyn, 28 lipca. Międzynarodowy kongres robotników socyalistycznych i stowarzyszeń *Trade Unions* otwarty został wczoraj pod przewodnictwem Edwarda Cowaya. Po otwarciu kongresu rozpoczęła się dyskusya nad tem, czy do obrad mają być dopuszczeni także anarchiści. 223 głosami przeciw 144 potwierdzono uchwałę kongresu w Zurychu, postanawiającą, że w obradach mogą brać udział tylko socyaliści.

Belfast, 28 lipca. W warsztacie stolarskim firmy Harland i Wolff na Queens Island wybuchł pożar wczoraj o północy, który mimo usiłowań straży ogniowej zniszczył kilka budynków. Ogień dosięgnął wielki budynek po drugiej stronie ulicy i zniszczył go doszczętnie. — Pożar srożył się przez całą noc; wielka liczba robotników jest pozbawioną pracy. Szkody wynoszą 300.000 funt. szter.

Madryt, 28 lipca. Nieznany człowiek obrzucił prezydenta ministrów Canovasa obelgami i groźbami. Napastnik został natychmiast aresztowany.

Rzym, 28 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu senatu rozpoczęła się dyskusya nad projektem ustawy o utworzeniu cywilnego komisaryatu dla Sycylii. Podczas mowy senatora Camporeale, popierającego projekt rządowy, niejaki Desimone rzucił na salę list, adresowany do ministra sprawiedliwości. W liście tym wzywa Desimone ministra, aby się zajął jego sprawą spadkową. Desimone wydalony został z sali. Następnie odbywały się w dalszym ciągu rozprawy.

Rzym, 28 lipca. *Agencya Stefaniego* ogłasza telegram majora Nerazziniego z Gibuti z wiadomością, że dnia 25 b. m. rano przybyło z Szoa do obozu pod Rambuli 47 pojmanych w niewolę żołnierzy włoskich. Żołnierze ci, których nazwiska wymienia *Agencya Stefaniego*, znajdują się w najlepszem zdrowiu. W najbliższych 2 dniach przybyć mają jeszcze trzej jeńcy. Wszyscy uwolnieni żołnierze są w drodze do Gibuti.

Ateny, 28 lipca. Donoszą tutaj z Kanei: Liczni muzułmanie przekroczyli na Krecie przy pomocy wojska tureckiego okręg załogi wojskowej, celem rabunku, lecz zostali odparci przez 1500 zbrojnych powstańców.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 28 lipca 1896.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	65
Zjednoczony dług w srebrze	101	70
Austryacka renta złota	123	65
4% austryacka renta (marcowa)	101	20
4% węgierska renta złota	122	50
4% węgierska renta koron.	99	45
Akcye banku austro-węgierskiego	977	—
Akcye kredytowe	359	25
Londyn	119	70
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	70
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	51
Banknoty włoskie	44	40
Dukaty austryackie	5	64

Wiedeń, d. 28 lipca. Ruble 126·75. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·80. Żyto na wiosnę 5·63. Pszenica na wiosnę 6·63. Owies na wiosnę 5·58.

Wiedeń, d. 28 lipca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·35; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·60, 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 219·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 289·—; Losy z 1854 na 250 złr. 144·50 losy z 1860 na 500 złr. 147·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 190·25; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 360·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 388·—; Länderbank na 200 złr. 251·25; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 977.

Berlin, d. 28 lipca. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 226·70 mrk. Austryacka złota renta 105·20 mrk. Austryacka srebrna renta 102·25 mrk. Węgierska złota renta 104·20 mrk. Węgierska renta koronowa 100·25 mrk Austryackie banknoty 170·35 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·20 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·50 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Barański.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

L. 4187 z r. 1896.

Doniesienie.

Zarząd wojskowy zakupi sposobem kupieckim 16.000 cetnarów metrycznych siana dla c. i k. wojskowego magazynu prowiantowego w Ołomuńcu i 800 cetn. metrycznych siana, 400 cetn. metrycznych słomy na pościółkę i 1500 cetn. metr. słomy do łóżek.

Dotyczące wnioski kupna muszą najpóźniej dnia 12 sierpnia 1896 godziny 9 przed południem w biurze intendantury c. i k. 1. korpusu w Krakowie być wniesione.

Bliższe warunki zawarte są w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“, w „Czasie“ i „Nowej Reformie“ z dnia 24 lipca 1896 r., a oprócz tego wiadomość o tem powziąć można w c i k. wojskowych magazynach prowiantowych w Tarnowie, Ołomuńcu i Krakowie, jak niemniej w filialnych magazynach prowiantowych w Bochni i Opawie.

Z Intendantury c. i k. 1. korpusu.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4.40 rano pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zw.) 4.55 „ „ „ ze Zwierzyńca 5.05 „ „ „ z Podgórza Płaszowa 5.11 „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. Kursuje między Krakowem a Podgórzem Bonarką tylko od 1 maja do 30 września.
6.31 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza, do 30 wrzesnia także Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8.00 rano pociąg osob. 23 z Krakowa 8.13 „ „ „ 1014 z Podgórza Pł. 8.19 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8.50 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 9.00 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Podgórzu Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
8.40 rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) 8.54 „ „ „ z Zwierzyńca 9.05 przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł. 9.11 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.15 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław.
12.20 w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa 12.35 po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
2.48 po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.) 3.03 „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.10 „ „ „ „ z Podgórza Pł. 3.16 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia.**
6.35 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6.45 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6.50 wieczór poc. osob. Nr. 1020 z Podgórza Pł. 6.56 „ - „ „ z Podgórza przyst.	**do Suchy;** ma połączenie w Podgórzu Pł. od poc. Nr. 17 z Krakowa.
7.15 wieczór pociąg mięsz. z Krakowa 7.30 „ „ „ z Zwierzyńca 7.40 „ „ osob. z Podgórza Pł. 7.46 „ „ „ „ „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic.
7.45 wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa 7.58 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie z Rabki i Chabówki, a w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
9.23 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9.15 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.38 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 4.53 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa.
6.04 rano poc. osobowy do Podgórza przyst. 6.11 „ „ „ „ „ Płasz. 6.22 „ „ mięszany „ Zwierzyńca 6.36 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w N. Sączu w czasie od 1 Czerwca do 30 września od Orłowa i Koszyc.
6.52 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 7.00 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
8.30 rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst. 8.37 „ „ „ „ „ „ Płasz.	**z Suchy;** ma połączenia: w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.
8.42 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. 8.55 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.
10.34 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10.40 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.51 „ „ „ „ „ Zwierzyńca 11.05 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10.59 rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 2.53 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu do N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4.12 po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. 4.18 „ „ „ „ „ Płasz. 4.28 „ „ mięszany „ Zwierzyńca 4.42 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6.27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
7.33 wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. 7.39 „ „ „ „ „ „ Płasz. 7.55 „ „ „ 24 „ Krakowa	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
7.16 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.
8.53 wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. 8.59 „ „ „ „ „ Płasz. 9.08 „ „ „ „ Zwierzyńca 9.22 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.